

Trzecia uwaga końcowa dotyczy pewnych dysproporcji w budowie tomu. Są one nieodzowne ze względu na samą substancję stanowiącą przedmiot analizy. Część pierwsza, obejmująca czas cesarstwa, będzie najobszerniejsza; dla odmiany część trzecia, w której będzie mowa o stosunku trzeciej Rzeszy do tradycji pruskiej i do ujednoczonych krajów, musi być najkrótsza. Dysproporcje zależą od zanikania materialnej tożsamości komponentu pruskiego, a także od postawionego sobie celu, który głosi, że chcemy historię Prus przedstawić niejako „od wewnątrz”.

Tu dochodzimy do ostatniej kwestii. Chodzi o to, że problem pruski jest zbyt poważny, by podchodzić doń z nacjonalistycznym zacietrzewieniem, bez właściwego badaniu naukowemu dystansu.

W stwierdzeniu tym — nie po raz pierwszy przeze mnie podniesionym — zawiera się też ostrzeżenie w stronę historiografii polskiej, której nadmiar polonocentryzmu zawsze wyrządzał więcej szkody, aniżeli przynosił pożytku. W ostatnim czasie wypowiedział się w tej sprawie młody badacz z Getyngi, Andreas Lavaty w książce *Das Ende Preußens in polnischer Sicht*¹⁶, którego niektóre tezy wymagają może korektur i budzą odpór, którego generalne stwierdzenia wszakże posiadają znaczenie i zasługują na wnikliwą uwagę.

Henryk Olszewski

PLAN KOHLA

I

Od chwili powstania NRD i RFN, w zasadzie dopiero po raz pierwszy w 1989 r. kwestia zjednoczenia narodu i ewentualnie państwa niemieckiego pojawiła się na porządku dziennym jako realny problem, który będzie wymagał rozwiązania w najbliższej przyszłości. Zaskoczyło to Europę. Podział zawsze był zjawiskiem niestandardnym i generującym konflikty, ale zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie uważano, że kłopoty zrodzone z niemieckich frustracji nie są w stanie przeważać nad korzyściami wynikającymi z dwupaństwowości. Wielkie mocarstwa dzieliły głębokie przekonanie, iż stabilizacja przedstawia zdecydowanie większą wartość niż przywrócenie narodowi niemieckiemu prawa do samostanowienia. W rezultacie ukształtowany w toku ostrej rywalizacji ideologicznej i militarnej ład europejski wydawał się nienaruszalny i trwały; ze swej strony naród niemiecki, moralnie zdyskredytowany i politycznie słaby, nie mógł znaleźć na arenie międzynarodowej posłuchu i rzeczywistej aprobaty dla idei odbudowania jedności państwowej. Bez rozluźnienia porządku jałtańskiego oraz tolerowanej przez sąsiadów presji niemieckiej nie było wielkich szans na uruchomienie kwestii zjednoczenia. W istocie Europa przywykła i oswoiła się z niemiecką dwupaństwowością, którą uznała wręcz za podstawowy warunek utrzymania równowagi sił i tym samym — pokoju. W ostatnich dziesięcioleciach akceptowały ją *de facto* wszystkie

¹⁶ A. Lavaty, *Das Ende Preußens in polnischer Sicht. Zur Kontinuität negativer Wirkungen der preußischen Geschichte auf die deutsch-polnischen Beziehungen*. Berlin—New York 1986 (Veröffentlichungen der Historischen Kommission zu Berlin, Bd. 63). Obszerną recenzję tej książki złożyłem do tomu XVI „*Studia Historica Slavo-Germanica*”.

państwa, włącznie z NRD, z jednym tylko wyjątkiem — Republiki Federalnej Niemiec, która obstawała nadal przy stanowisku, iż problem niemiecki ma charakter otwarty.

W praktyce jednak politycy zachodni Niemiec traktowali kwestię zjednoczenia w kategoriach normatywnych, nigdy zaś operacyjnych. Kanclerz Adenauer za najważniejsze uważał włączenie RFN do wspólnot zachodnioeuropejskich i sojuszu atlantyckiego; podtrzymywał wprawdzie wiarę w zjednoczenie, ale nigdy nie sądził, żeby mogło ono nastąpić w bliskiej przyszłości. Zakładał, że silna, zintegrowana i dobrze prosperująca Europa Zachodnia będzie stanowiła ośrodek przyciągający Europę Wschodnią, w tym także NRD, i że z czasem w ramach połączonej Europy dojdzie także do odbudowania jedności niemieckiej. Później, w latach sześćdziesiątych owa „teoria magnesu” ustąpiła socjaldemokratycznej koncepcji „zmiany przez zbliżenie”, czyli porozumienia z władzami NRD celem ratowania więzi narodowej, złagodzenia skutków podziału i stymulowania zmian wewnętrznych. SPD liczyła na to, że nawiązując ściśle kontakty z rządem ernerdowskim przyczyni się do stabilizacji systemu komunistycznego, usunie lub złagodzi obawy SED i tym sposobem skłoni ją do zliberalizowania polityki wewnętrznej.

W latach osiemdziesiątych zarówno SPD, jak i CDU/CSU ujmowały zjednoczenie w bardzo odległej i raczej mglistej perspektywie. Obydwie partie mocno akcentowały, że jeśli w ogóle, to nastąpi ono dopiero po stworzeniu „europejskiego porządku pokojowego” i obierze postać na pewno różną od bismarckowskiego modelu państwa narodowego. Ale w retoryce kanclerza Kohla zwracało uwagę nagminnie odwoływanie się do pryncypiów, przy skądinąd dużej elastyczności taktycznej. Podkreślał on ostre przeciwieństwo między demokracją i totalitaryzmem, między ustrojem RFN i NRD; uparcie powtarzał, że Niemcom przysługuje prawo do samostanowienia i kwestia niemiecka ma wciąż charakter otwarty. Schmidt składał dorocznie *Raport o stanie narodu*, Kohl natomiast — *Raport o stanie narodu w podzielonych Niemczech*. W przeciwieństwie do CDU/CSU socjaldemokraci unikali frazeologii zjednoczeniowej i praktycznie wydawali się być pogodzeni z dwupaństwowością. W trosce o stabilizację w Europie, w tym zwłaszcza o zachowanie dobrych stosunków niemiecko-niemieckich, odnieśli się z wyjątkową wrogością do wydarzeń w Polsce (1980-1981) i dołożyli wielu starań dla podtrzymania współpracy z władzami w NRD. Ukoronowaniem tej polityki był podpisany 27 sierpnia 1987 r. przez SPD i SED wspólny dokument o nazwie: *Der Streit der Ideologien und die gemeinsame Sicherheit*.

Mimo że oficjalna polityka Bonn w zasadzie nie dawała powodów do niepokojów, to jednak właśnie w latach osiemdziesiątych ożyły na Zachodzie obawy przed jakimś niespodziewanym manewrem RFN, który mógłby przybliżyć moment zjednoczenia. Dostrzegano starania Bonn o wyłączenie stosunków międzynieemieckich z napięć europejskich; w społeczeństwie obserwowano wzrost nastrojów antyamerykańskich i neutralistycznych; odnotowano falę publikacji poświęconych tożsamości niemieckiej; nie wykluczano możliwości przetargu między RFN i ZSRR, polegającego na tym, że w zamian za wystąpienie z NATO i neutralizację, rząd boński zyskałby pozwolenie na przyłączenie w jakiejś formie drugiego państwa niemieckiego. Koncepcja zneutralizowanych i nacjonalistycznych Niemiec miała zawsze swoich zwolenników w RFN, ale jak dotąd nie byli oni w stanie podważyć kursu na integrację z demokracjami zachodnimi. Spekulacje te świadczyły o pewnym stanie niepewności wśród sojuszników RFN, poza tym ilustrowały one mocno ugruntowane przekonanie, iż tylko ze strony rządu bońskiego mógłby wyjść impuls w kierunku zjednoczenia. Liczono się z manewrem dyplomatycznym; od-

dolnej presji, zwłaszcza wychodzącej z NRD, nikt nie brał w rachubę. Okazało się to równie błędne, jak założenie o niezmienności stosunków w Europie Wschodniej.

W NRD z hasłem zjednoczenia wystąpiły na ulicach masy ludzkie a nie ruch opozycyjny, słabo zorganizowany i bardzo zdywersyfikowany. Zręczna polityka władz (represje i przywileje, więzienie i wysiedlanie, intensywna propaganda i bezpieczeństwo socjalne) doprowadziła do tego, że opozycja miała niewielkie szanse rozwoju. Dopiero po wprowadzeniu w 1978 r. przymusowego szkolenia wojskowego dla dzieci w wieku 14-16 lat odezwały się na większą skalę głosy krytyczne wychodzące od rodziców i ze środowisk kościelnych. Na zasadzie nieoficjalnego porozumienia z władzami, od 1978 r. kościół ewangelicki dawał schronienie i jednocześnie kanalizował działalność grupek pacyfistycznych. Ale za noszenie odznaki „Miecze na plugi” groziły młodzieży szkolnej represje. Sporadycznie od 1980 r. organizowano jednak dla młodzieży „Tygodnie pokoju” i „Warsztaty pokojowe”; w Berlinie działalność taką prowadził pastor Rainer Eppelmann przy kościele Zbawiciela. Protesty pod hasłami pacyfistycznymi nasiliły się po ogłoszeniu w 1982 r. ustawy przewidującej w razie potrzeby objęcie kobiet służbą wojskową. W grudniu 1982 r. aresztowano na krótko Bärbel Bohley i Ulrike Poppe za udział w ruchu „Kobiety za pokojem”.

W styczniu 1982 r. pastor Rainer Eppelmann wraz ze znanym opozycjonistą Robertem Havemannem wystąpili z „Apelem berlińskim” wzywając do wycofania obcych wojsk z terytorium NRD i RFN, do zawarcia układu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi, nieingerencji mocarstw w wewnętrzne sprawy państw niemieckich i do wprowadzenia w szkołach NRD lekcji o pokoju; w ciągu trzech miesięcy apel ten podpisało 2 tys. osób. „Apel berliński” zawierał postulaty, które powtarzały się w deklaracjach i hasłach wschodniemieckich ugrupowań pacyfistycznych. Ruch pokojowy w NRD domagał się przede wszystkim likwidacji rakiet z bronią nuklearną na terenie obu państw niemieckich, wycofania obcych wojsk i podpisania układu pokojowego z NRD i RFN. Pacyfiści energowscy, podobnie jak rozwijający się równolegle ruch ekologiczny, nie występowali z żądaniem przywrócenia jedności Niemiec. Opozycja w NRD świadomie stawiała sobie bardzo ograniczone cele, wiedząc, że od tego zależy jej przetrwanie. Walka z ruchem pokojowym była dla SED kłopotliwa ze względu na reperkusje międzynarodowe. Tolerowała ona działające przy kościele ewangelickim grupki pacyfistów i ekologów pod warunkiem, że zachowywały one umiar polityczny i nie próbowały stworzyć struktur ogólnokrajowych. W 1988 r. naliczono ok. 200 ugrupowań tego rodzaju obejmujących kilka tysięcy osób¹.

Na bazie tych ugrupowań, od połowy 1989 r. wraz z masowymi ucieczkami do RFN (1989 — 350 tys.) oraz poniedziałkowymi demonstracjami w Lipsku, zaczęły się formować nowe organizacje, które wychodziły już poza ramy lokalne i przyciągały nowe kategorie członków i co najważniejsze — otwarcie domagały się legalizacji. We wrześniu 1989 r. powstały: „Nowe Forum”, „Przełom Demokratyczny” i „Demokracja teraz”. W dniu 19 września 1989 r. „Nowe Forum” wystąpiło z wnioskiem o zalegalizowanie, który został wprawdzie odrzucony (21 IX 1989) pod pretekstem, iż jest to organizacja antypaństwowa, ale krok ten świadczył o wejściu ruchu opozycyjnego w zupełnie nową fazę. Nie zmienia to faktu, iż postulaty opozycji we wrześniu i październiku 1989 r. były jeszcze bardzo umiarkowane, krytyka systemu była nadal prowadzona z pozycji socjalistycznych. Chodziło

¹ M. Dennis, *German Democratic Republic. Politics, Economics and Society*. London—New York 1988 s. 117.

przede wszystkim o samo zaistnienie opozycji w życiu publicznym i doprowadzenie do otwartej dyskusji na temat reform. Mocno i wielokrotnie podkreślano, że główną sprawą jest demokratyzacja NRD, a nie połączenie dwóch państw niemieckich².

Ulica ewoluowała szybciej. Podczas pierwszych demonstracji domagano się swobody podróżowania, deklarując wszakże: *Wir bleiben hier*; dominowało żądanie przeprowadzenia reform wewnętrznych. Dopiero 27 listopada 1989 r., podczas zwyyczajowej demonstracji poniedziałkowej w Lipsku, pojawiło się hasło zjednoczenia Niemiec. Odtąd już regularnie umieszczano na transparentach hasło *Deutschland einig Vaterland*, wzięte z napisanego przez Jochannesa Bechera hymnu państwowego, którego tekst od 1971 r. nie był odtwarzany³. Otwarcie granicy w Berlinie 9 listopada 1989 r. tylko częściowo rozładowało napięcia. Społeczeństwo coraz jawniej i powszechniej dawało wyraz skrywanym dotąd uczuciom narodowym i odreagowywało dziesiątki lat wyjątkowo tępej propagandy; nie bez racji doszło także do wniosku, iż zjednoczenie gwarantowałoby szybką dekomunizację i łatwiejsze przejście do społeczeństwa konsumpcyjnego. Inna sprawa, że przy okazji uaktywniły się działające od 1980 r. grupki prawicowej młodzieży, odezwał się nacjonalizm wielkoniemiecki i dyskretnie podsycana przez komunistyczne władze ksenofobia.

Dynamika i sens wydarzeń w NRD nie odbiegały od analogicznych procesów zachodzących w innych krajach wschodnioeuropejskich, tyle że wątle ugrupowania opozycyjne działały tu pod silną presją ulicy i nie były w stanie zapanować nad sytuacją. Podobnie jak w Polsce czy na Węgrzech, zaznaczył się powrót do tradycyjnych wartości kultury europejskiej oraz dążenie do przełamania barier oddzielających od Europy Zachodniej. W NRD jednak reeuropeizacja miała stosunkowo silniejsze zabarwienie narodowe. Odrzucenie ustroju socjalistycznego stawiało pod znakiem zapytania sens istnienia odrębnego państwa, w każdym zaś razie wysuwało na czoło prawo Niemców do samookreślenia; z kolei zbliżenie do Europy Zachodniej oznaczało w praktyce stworzenie przepuszczalnej granicy z RFN i tym samym odbudowanie jedności narodowej.

W Republice Federalnej obserwowano wydarzenia w NRD ze zdumieniem, nadzieją i niepokojem; wyraźnie obawiano się powtórzenia sytuacji z 17 czerwca 1953 r., gdy Zachód mógł tylko biernie przyglądać się stłumieniu siłą rewolty w NRD. We wrześniu Otto Graf Lambsdorff (FDP) dał wyraz pragnieniom polityków zachodnioniemieckich mówiąc wprost: „Nie chcemy żadnego buntu i żadnej rewolucji w NRD, lecz stopniowego procesu reform”⁴. Hans-Jürgen Wischniewsky (SPD) w przemówieniu 5 listopada 1989 r. zauważył z ulgą, że manifestanci erodowscy nie domagają się ani likwidacji socjalizmu, ani też ponownego zjednoczenia Niemiec⁵. Freimut Duve (SPD) stwierdził 9 listopada 1989 r.: „Obywatele NRD mówią o bankructwie kierownictwa SED, ale nie mówią o upadku NRD”. Nawiązując do sprawy zjednoczenia dodał: „... pobraliśmy naszą lekcję historii. Większość Niemców w NRD i RFN nie chce z powrotem jednego państwa narodowego! Stworzyć całość w zjednoczonej Europie, oto nasz cel”⁶. Zastępca przewodniczące-

² Por. zestaw wypowiedzi przedstawicieli opozycji z września 1989 r. w: „Deutschland Archiv” nr 10/1989 ss. 1179 - 1188.

³ Pełny tekst hymnu NRD ujawniono po latach przemilczenia w: „Neues Deutschland” z 8 I 1989.

⁴ fdk. freie demokratische korrespondenz, 18 IX 1989.

⁵ „Sozialdemokratische Pressedienst” z 13 XI 1989.

⁶ „Sozialdemokratische Pressedienst” z 9 XI 1989.

go frakcji CDU/CSU Karl Heinz Hornhues mówił 8 listopada 1989 r. uspokajająco o mieszkańcach NRD: „Chcą oni przede wszystkim pluralistycznego systemu partyjnego, konsekwentnego oddzielenia partii od państwa i wolnych wyborów. Reformy te są nieodzowne po to, żeby nasi rodacy w NRD mogli w końcu zrealizować swoje prawo do wolnego samookreślenia”⁷.

Stanowisko rządu wyłożył kanclerz Kohl 8 listopada 1989 r. w *Raporcie o stanie narodu w podzielonych Niemczech*⁸. Kohl mocno zaakcentował sztuczny charakter podziału oraz niezbywalne prawo narodu niemieckiego do samookreślenia. Nawiązując do wydarzeń w NRD powiedział, że „unaocniły one całemu światu, że podział naszej ojczyzny jest sprzeczny z naturą, że mur i druty kolczaste nie mogą pozostać na trwałe”. Prawo do samostanowienia to nie rewanżyzm — tłumaczył — lecz podstawa przyszłej Europy, w której ważne będą prawa człowieka i suwerenność narodowa, a nie granice i terytoria państwowe. „Jak nigdy przedtem — zapewnił — nie mamy żadnych powodów do rezygnacji i jak nigdy przedtem nie mamy żadnych powodów do pogodzenia się na stałe z dwupaństwowością Niemiec”. Ale Kohl zapowiedział również, iż „rozwiązanie kwestii niemieckiej obchodzi nie tylko samych Niemców” i że załamanie reform w Polsce i na Węgrzech może przesądzić o niepowodzeniu demokratyzacji w NRD. Ostrzegł także przed przyspieszaniem biegu wydarzeń: „Strzeżmy się przed supozycją, iż rozwiązanie kwestii niemieckiej można z góry określić ze scenariuszem i kalendarzem terminowym w rękę. Historia — pokazuje to właśnie ostatnich dwanaście miesięcy — nie trzyma się rozkładu jazdy”.

Kohl wystąpił z ofertą pomocy ekonomicznej, ale uzależnił ją od zmian systemowych w NRD. Wspomnił w tym kontekście o potrzebie swobodnego przepływu ludzi i informacji, o zniesieniu cenzury i przeprowadzeniu wolnych wyborów. Wyraźnie powiedział też, że zmasowane wsparcie gospodarze w warunkach istniejącego systemu nie ma żadnego sensu politycznego i ekonomicznego. Kanclerz zapowiedział: „nie chcemy stabilizować stosunków, które stały się niemożliwe. Ale jesteśmy gotowi do szerokiej pomocy, gdy zostanie wiążąco ustalona gruntowna reforma stosunków politycznych i gospodarczych w NRD. SED musi zrezygnować ze swojego monopolu władzy, musi dopuścić niezależne partie i zapewnić w sposób wiążący wolne wybory. Pod tymi warunkami gotów jestem rozmawiać również o całkowicie nowych wymiarach naszej pomocy gospodarczej”. Warto podkreślić, że wystąpienie Kohla miało co prawda na celu wsparcie reform politycznych i gospodarczych w NRD, ale nie zawierało żadnych konkretnych sugestii odnośnie do zjednoczenia. Dopiero oddolne naciski ze strony demonstrantów wschodnioniemieckich, inicjatywy władz enerdownskich oraz niebezpieczeństwo osłabienia szans wyborczych zmusiły kanclerza Kohla do zmienienia taktyki i zajęcia publicznie stanowiska w sprawie reunifikacji Niemiec.

Z pierwszym planem uregulowania na nowo stosunków wewnątrzniemieckich wystąpiła strona wschodnioniemiecka, pragnąc w ten sposób rozładować napięcie w społeczeństwie, jak i otworzyć drogę do współpracy z Republiką Federalną. W oświadczeniu rządowym 17 listopada 1989 r. premier Hans Modrow szczegółowo omówił sytuację gospodarczą i społeczną, podkreślając iż zamierzone reformy wewnętrzne przyczynią się do odnowienia legitymacji NRD jako suwerennego państwa narodu niemieckiego⁹. Modrow traktował więc reformy nie jako wstęp do zbli-

⁷ „Deutschland Union Dienst” z 8 XI 1989.

⁸ „Biulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” z 9 XI 1989.

⁹ „Neues Deutschland” z 18/19 XI 1989.

zenia ustrojowego z RFN i następnie zjednoczenia dwóch państw niemieckich, lecz jako sposób na umocnienie odrębnej państwowości eneradowskiej. Wyraźnie zresztą powiedział, że dzięki stworzeniu nowej rzeczywistości udzielona zostanie jasna odpowiedź na „równie nierealistyczne, co niebezpieczne spekulacje na temat ponownego zjednoczenia”.

Modrow odstąpił jednak od tezy *SED* głoszącej istnienie dwóch narodów niemieckich, powołał się na tradycje historycznej wspólnoty i zapowiedział ustanowienie specjalnych stosunków z RFN, które opatrzył mianem „wspólnoty traktatowej”. Modrow tak oto scharakteryzował koncepcję „wspólnoty traktatowej”: „Obydwa państwa respektując się w nieograniczony sposób mogą jednocześnie dostarczyć cennego przykładu kooperatywnego współistnienia. Rząd NRD jest gotów znacznie rozbudować współpracę z RFN i podnieść ją na wyższy poziom. Dotyczy to wszystkich spraw: zabezpieczenia pokoju, rozbrojenia, gospodarki i techniki, ochrony środowiska, komunikacji, poczty i telekomunikacji, kultury, turystyki i rozległej sfery humanitarnej. Jesteśmy za podparciem wspólnoty odpowiedzialności dwu państw niemieckich wspólnotą traktatową, która daleko wykroczy poza układ podstawowy oraz zawarte dotąd między obu państwami układy i porozumienia”. Wynika z tego, że to rząd wschodnioniemiecki jako pierwszy zaproponował wzmocnienie powiązań między NRD i RFN, włącznie z nadaniem im nowego kształtu prawnego.

Jednocześnie w ciągu listopada nasiliła się w RFN krytyka polityki niemieckiej Kohla, któremu zarzucano bierność i brak koncepcji. Dużo inicjatywy zaczęli przejawiać socjaldemokraci. Szerokim echem odbiły się słowa Willy Brandta, który powiedział 10 listopada 1989 r., że „teraz zrasta się to, co należy do siebie”. W połowie listopada Wilhelm Bruns domagał się wsparcia reform wschodnioniemieckich, pomocy dla uchodźców oraz stworzenia „niemiecko-niemieckiego funduszu podróznego” dla sfinansowania wizyt mieszkańców NRD¹⁰. Podczas debaty parlamentarnej 16 listopada 1989 r. Brandt wezwał do zintensyfikowania kontaktów z NRD i oparcia polityki niemieckiej na porozumieniu między wszystkimi partiami¹¹. Horst Ehmke opublikował 20 listopada 1989 r. artykuł, w którym pisał o możliwości powołania wspólnych komisji, potem zaś utworzenia Konfederacji dwu państw; wspominał także o ewentualności stowarzyszenia NRD ze Wspólnotą Europejską. „Niemiecka konfederacja — pisał dalej — wciąż zakładając zgodność Niemców w obu państwach niemieckich, mogłaby się ostatecznie rozwinąć dalej, w trwającym dłużej procesie, ku państwu związkowemu. Musiałoby ono być członkiem EW, co zakłada zgodę innych członków Europejskiej Wspólnoty. Z drugiej strony takie państwo niemieckie nie mogłoby być członkiem NATO”¹².

Wszystko to wytworzyło sytuację, która wymagała od rządu szybkiej reakcji; pasywność mogła się okazać dla Kohla niebezpieczna zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Stąd też plan Kohla został przygotowany w dużym pośpiechu i w tajemnicy. Powstał on w urzędzie kanclerskim, poza ministerstwem spraw zagranicznych. Fakt, że nie był on uzgodniony z kierownictwem *FDP*, świadczył, iż Kohl zamierzał wykorzystać swoje wystąpienie jako przygotowanie do wyborów w następnym roku. Plan Kohla nie był również skonsultowany z sojusznikami RFN. W zasadzie nie dotyczył on istniejących zobowiązań traktatowych i formalnie rzecz biorąc nie było takiej potrzeby, ale przeważał głównie wzgląd

¹⁰ „Sozialdemokratische Pressedienst” z 15 XI 1989.

¹¹ „Das Parlament” z 1 XII 1989.

¹² „Sozialdemokratische Pressedienst” z 20 XI 1989.

na pośpiech i obawa przed rozwlekłą dyskusją nad szczegółami. W rezultacie występując 28 listopada 1989 r. w *Bundestagu*, Kohl zaskoczył zarówno partnerów, jak i przeciwników politycznych. Krytykowany dotąd za bierność wobec wydarzeń w NRD, Kohl z powodzeniem zneutralizował prawicę, zwłaszcza radykałów szykujących się do wystąpienia z programem zjednoczenia w granicach z 1937 r., oraz zepchnął do defensywy lewicę, która zaczęła już wyrastać na głównego rzeczownika sprawy narodowej. „The Economist” słusznie zauważył: „Odstaniając swój osobisty plan, niemieckiego zjednoczenia, kanclerz zachodnioniemiecki pan Helmut Kohl odzyskał inicjatywę polityczną w domu i dał cudzoziemcom wiele do myślenia”¹³.

II

Z wystąpienia Kohla zawierającego 10-cio punktowy plan zjednoczenia przebiła mocne przekonanie, iż polityka niemiecka weszła w całkiem nowy okres¹⁴. Kanclerz mówił o „nowej fazie” nacechowanej „nowymi szansami i nowymi wyzwaniem”, o „wielkiej radości z powodu odzyskania na nowo swobody podróży w podzielonych Niemczech”, podkreślał też, iż „otwierają się szanse przewyższenia podziału Europy i wraz z tym naszej ojczyzny”. Trochę patetycznie obwieścił: „Stoimy dzisiaj, co każdy dostrzega, u początku nowego okresu w historii europejskiej i niemieckiej, okresu wychodzenia poza *status quo*, poza dotychczasowe struktury polityczne w Europie”. Nie tał przekonania, iż w procesie zmian naród niemiecki tym razem może i powinien odegrać pierwszoplanową rolę. W istocie głównie od postawy narodu zależy przyszłość zjednoczenia: „Jak ostatecznie będą wyglądały ponownie zjednoczone Niemcy, tego dzisiaj nikt nie wie; że jednak dojdzie do jedności, gdy będą tego chcieli ludzie w Niemczech, tego jestem pewien”. Ale Kohl uprzedził, iż Niemców czekają problemy, na które wciąż nie znaleziono odpowiedzi i w związku z tym nie należy forsować biegu wydarzeń. „Wszyscy wiemy — powiedział — że drogi ku niemieckiej jedności nie można zaplanować przy »zielonym stole« lub z kalendarzem terminowym w rękę”.

Kohl w interesujący sposób rozłożył zasługi w doprowadzeniu do stanu, który mógł przybliżyć moment zjednoczenia. Otóż zaakcentował on przede wszystkim znaczenie masowego ruchu protestacyjnego w NRD. Starannie unikając tak drażniącego dla Niemców wschodnich protekcyjnalizmu, Kohl dał wyraz odczuciu „dumy” z postawy społeczeństwa wschodnioniemieckiego, które dało światu przykład „odwagi” i „umiłowania wolności” w pokojowej walce o takie wartości, jak „wolność, prawa człowieka i samostanowienie”. Złożył także zapewnienie, iż rząd będzie podchodził do wschodnich Niemców jako do równorzędnych partnerów: „Oni wiedzą czego chcą: chcą sami decydować o swojej przyszłości, w dosłownym znaczeniu tego słowa. Będziemy naturalnie respektowali każdą decyzję, jaką w wolnym samookreśleniu podejmą ludzie w NRD”. Znamienne, że kanclerz zadeklarował wolę zintensyfikowania stosunków nie tylko z rządem erndowskim, ale i również z ugrupowaniami opozycyjnymi. „Uważamy za wskazane — mówił — we wszystkim co teraz czynimy i rozstrzygamy uwzględniać poglądy, opinie i wskazówki opozycji w NRD. Do kontaktów tych nadal przywiązujemy wielką wagę”.

Kohl podniósł również i mocno uwypuklił znaczenie przemian zachodzących

¹³ „The Economist” z 2 XII 1989, s. 32.

¹⁴ Pełny tekst przemówienia kanclerza Kohla zamieścił „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” z 29 XI 1989.

w Związku Radzieckim i Europie Wschodniej. Z wielką kurtuazją i uznaniem wyrażał się o polityce Gorbaczowa, którego nazwisko wymienił aż pięciokrotnie (dla porównania: raz tylko wspomniał o Bushu) mocno podkreślając, że bez przyzwolenia władz radzieckich reformatorskie ruchy w Europie Wschodniej miałyby niewielkie szanse powodzenia. Kohl wskazał na bliski związek i współzależność między zmianami w Europie Wschodniej i demokratyzacją NRD: „Nie doszłoby do dramatycznego rozwoju wydarzeń w NRD, gdyby wcześniej Polska i Węgry nie dokonały głębokich reform w polityce, gospodarce i społeczeństwie. Panie i panowie, sukces ruchów reformatorskich w Polsce i na Węgrzech jest warunkiem sukcesu ruchu reformatorskiego w NRD. Oznacza to także, że w ramach naszych możliwości musimy wszystko uczynić, żeby oba te kraje również osiągnęły wyznaczone sobie cele”. Kohl wysoko ocenił także nowy kurs zagranicznej polityki ZSRR oraz „nowe zaufanie w stosunkach Wschód-Zachód”. Nawiasem mówiąc kanclerz słowem nie wspomniał o wkładzie Stanów Zjednoczonych w obronę wartości zachodnich i przyczynienie się w ten sposób do osłabienia wpływów komunistycznych w świecie.

Kohl bardzo wysoko — obiektywnie rzecz biorąc w tym wypadku zbyt wysoko — ocenił zasługi polityki zachodnioniemieckiej. Wspomnił przede wszystkim o pozytywnych rezultatach polityki nastawionej na ścisłą współpracę z krajami demokratycznymi. „Dzięki jasnemu kursowi — mówił — w sojuszu atlantyckim i Europejskiej Wspólnocie wsparliśmy ruchy reformatorskie w Europie Środkowej, Wschodniej i Południowej”. Dorzucił, że integracja w Europie Zachodniej dostarczyła „modelu wolnej współpracy narodów europejskich”, którego „siła przyciągania” sięga poza granice państw członkowskich. Z drugiej strony Kohl przyznał iż polityka wschodnia również sprzyjała zmianom w Europie Wschodniej dostarczając „ważnych impulsów” w kierunku reform. Wysoko ocenił rezultaty dotychczasowej polityki niemieckiej: „do przyczyn najnowszych zmian należy przede wszystkim także konsekwentna polityka na rzecz spójności naszego narodu”: „Polityka małych kroków” w trudnych czasach podtrzymywała i wzmacniała świadomość narodu i pogłębiała poczucie wspólnej przynależności Niemców. Innymi słowy, Kohl oddał w tym miejscu hold zarówno tradycjom adenauerowskiej polityki łączenia się z Zachodem, jak i dorobkowi socjaldemokratycznej polityki otwarcia na Wschód.

Ogólnie rzecz biorąc plan Kohla zarysował trzy różne etapy, które miały prowadzić do ewentualnego odbudowania jedności Niemiec. Pierwszy etap (pkt. 1, 2, 4) nawiązywał do dotychczasowej współpracy i sprowadzał się do nadania jej nowych, znacznie szerszych wymiarów. Kanclerz w tym miejscu wyraźnie nawiązał do wyłożonej przez premiera Modrowa koncepcji „wspólnoty traktatowej”. Kohl powiedział: „bliskość i szczególny charakter stosunków między obu państwami w Niemczech wymagają coraz gęstszej sieci porozumień we wszystkich sferach i na wszystkich szczeblach”. Wspomnił dalej, że będzie to wymagało stworzenia „wspólnych instytucji”, nałożenia nowych zadań na istniejące już wspólne komisje oraz powołania nowych ciał służących rozwojowi dwustronnej współpracy. Kohl wymienił w tym kontekście następujące dziedziny, w których można rozwinąć współpracę: gospodarka, komunikacja, ochrona środowiska, nauka i technika, ochrona zdrowia i kultura. Wspomnieć warto, że w tej sprawie NRD i RFN osiągnęły bardzo szybko porozumienie i podczas spotkania Kohl-Modrow w Dreźnie (19 XII 1989) uzgodniono, iż na wiosnę 1990 r. obydwa kraje podpiszą odpowiednie układy.

Kohl zaproponował podjęcie specjalnych kroków celem zintensyfikowania po-

mocy dla NRD w dziedzinie gospodarki, techniki i kultury. Wspomniał o konieczności opracowania nowych projektów ekologicznych oraz rozbudowania sieci połączeń telefonicznych zarówno w samej NRD, jak i między obu państwami niemieckimi. Zapowiedział także dalsze rokowania na temat zmodernizowania autostrady Berlin-Hanower oraz wszczęcia kompleksowych negocjacji poświęconych problemowi unowocześnień i rozbudowania trakcji kolejowych w NRD oraz między obu państwami niemieckimi. Posunięcia te miały wyraźnie przygotować infrastrukturę dla przyszłej współpracy wewnątrzniemieckiej.

Natomiast całkiem dorażny charakter miały propozycje Kohla dotyczące ułatwień dla mieszkańców NRD udających się z wizytą do RFN. Kanclerz zagwarantował Niemcom wschodnim w takich wypadkach pomoc humanitarną, opiekę medyczną i wyraził gotowość stworzenia wspólnie z NRD — po zlikwidowaniu darówizn w wysokości 100 DM, do których miał dotąd prawo każdy mieszkaniec NRD — specjalnego funduszu dewizowego na sfinansowanie podróży; pomoc finansową RFN uzależnił jednak od zniesienia przymusu wymiany walutowej dla mieszkańców RFN odwiedzających NRD. Wspomnieć tu można, że kwestia ta została szybko i sprawnie załatwiona, tak że od 24 grudnia 1989 r. Niemcy z RFN mogli przyjeżdżać do NRD bez wiz i obowiązkowej wymiany.

Przejsie do następnego etapu jednoczenia państw niemieckich Kohl uzależnił (pkt. 3, 5) od zaistnienia gruntownych zmian w systemie gospodarczym i politycznym NRD. Reformy muszą się okazać „wiązące” i „nieodwracalne”, co oznacza przede wszystkim, iż „kierownictwo NRD i grupy opozycyjne porozumieją się co do zmiany konstytucji i nowej ustawy wyborczej”. Kanclerz jednoznacznie domagał się zdemokratyzowania systemu wschodnioniemieckiego: „Popieramy żądanie wolnych, równych i tajnych wyborów w NRD z udziałem niezależnych, co naturalnie oznacza że również i niesocjalistycznych, partii. Monopol władzy SED musi być zniesiony”. Kanclerz zażądał także zmodyfikowania kodeksu karnego i wypuszczenia więźniów politycznych. Nie pozostawił żadnych wątpliwości, iż RFN zdecyduje się na radykalne pogłębienie współpracy tylko wtedy, gdy będzie miała do czynienia z „legitymizowanym demokratycznie, to znaczy wolno wybranym rządem”. Wszystko to brzmiało nieco ultymatywnie, ale sformułowane przez Kohla warunki pokrywały się z postulatami manifestantów i opozycji w NRD. W każdym razie od charakteru i przebiegu wyborów z maja 1990 r. od Izby Ludowej miał zależeć kształt dalszych stosunków wewnątrzniemieckich.

Kohl uwarunkował również ofertę zmasowanej pomocy ekonomicznej — w drugim etapie procesu zjednoczenia — radykalnym przekształceniem wschodnioniemieckiego systemu gospodarczego. Powołując się na doświadczenia innych krajów wschodnioeuropejskich, zwłaszcza Polski i Węgier, kanclerz nie bez racji zauważył, iż pomoc ekonomiczna będzie miała w ogóle sens tylko wtedy, gdy w NRD nastąpi „gruntowna reforma systemu gospodarczego”. „Biurokratyczną gospodarkę planową trzeba zlikwidować — mówił Kohl. Nie chcemy stabilizować stosunków, które nie mogą się ostać. Wiemy: gospodarcza koniunktura może nastać dopiero wtedy, gdy NRD otworzy się na zachodnie inwestycje, gdy stworzy warunki dla gospodarki rynkowej i umożliwi prywatną działalność gospodarczą”. Kohl zastrzegł wprawdzie, że nie chce ingerować w wewnętrzne sprawy NRD, ale nie uległo wątpliwości, iż starał się zachęcić do reform w kierunku gospodarki rynkowej. Zaznaczyć jednak trzeba, że stanowisko jego nie było czymś wyjątkowym, ponieważ wszystkie państwa zachodnie, po fatalnych doświadczeniach z lat siedemdziesiątych, uzależniały pomoc finansową dla Europy Wschodniej od zreformowania systemu gospodarczego.

W przypadku zaistnienia w NRD „nieodwracalnych” zmian politycznych i gospodarczych kanclerz Kohl zapowiedział z jednej strony dużą pomoc gospodarczą, z drugiej zaś powołanie nowych, wspólnych instytucji. Kohl wyraził mianowicie gotowość „rozwiniecia struktur konfederacyjnych między obu państwami w Niemczech mając na celu utworzenie federacji, to znaczy państwowego porządku związkowego w Niemczech. Wymaga to jednak niezbędnie demokratycznie legitymizowanego rządu w NRD”. Przypomniął: „Organizacja państwowa w Niemczech prawie zawsze w naszej historii nosiła nazwę konfederacji lub federacji. Możemy przecież sięgnąć z powrotem do tych historycznych doświadczeń”. Kohl zaproponował, aby po przeprowadzeniu wolnych wyborów w NRD powołać „wspólny komitet rządowy do stałych konsultacji i uzgodnień politycznych”; wspólne komitety branżowe; „wspólne gremium parlamentarne” oraz inne ciała, stosownie do potrzeb. Zauważyć tu należy, że Kohl mówił dość ostrożnie o utworzeniu na początek „struktur konfederacyjnych” a nie o „konfederacji”.

Zgodnie z planem Kohla dopiero w trzecim etapie miałyby nastąpić odtworzenie w jakiejś postaci jedności Niemiec. Kanclerz zaznaczył co prawda, że „Jak ostatecznie będą wyglądały ponownie zjednoczone Niemcy, tego dzisiaj nikt nie wie”, ale mimo to wspomniął jednak o „federacji” i „państwowym porządku związkowym w Niemczech”. W pkt. 10 nawiązując do tekstu *Listu w sprawie jedności niemieckiej* przekazanego 12 sierpnia 1970 r. stronie radzieckiej oraz 21 grudnia 1972 r. władzom NRD, Kohl posłużył się sformułowaniem o polityce sprzyjającej stanowi pokoju w Europie, w którym „naród niemiecki w wolnym samookreśleniu może odzyskać swoją jedność”. Wyjaśnił dalej, że chodzi w tym wypadku o jedność natury państwowej: „Ponowne zjednoczenie, to znaczy odzyskanie państwowej jedności Niemiec, pozostaje celem politycznym rządu federalnego”. Wszystkie te sformułowania w niczym nie przesądzają o ostatecznym kształcie zjednoczonego państwa niemieckiego, choć zdają się sugerować odejście od modelu bismarkowskiego i nawiązanie do tradycji federacyjnych.

Kohl zdawał sobie sprawę, że perspektywa zjednoczenia może zaniepokoić Europę i że nie wystarczy zapewnienie: „Niemcy, którzy obecnie znów połączyli się w duchu wolności, nigdy nie będą stanowili zagrożenia. Będą oni raczej — jestem co do tego przekonany — stanowili zysk dla coraz bardziej się jednoczącej Europy”. Rząd zachodniemiecki zawsze był przekonany, iż trzeba będzie choćby zarysować ogólnie struktury europejskie, w których zmieszczą się zjednoczone Niemcy. Kohl również nie ukrywał, że ze sprawą reunifikacji wiąże się m.in. „równie trudna, co decydująca kwestia poszerzonych struktur bezpieczeństwa w Europie”. Z całego jego przemówienia wynikało, że rozpatruje on proces zjednoczenia w kontekście przyszłych stosunków Wschód — Zachód oraz sytuacji w Europie. „Tylko wspólnie i w klimacie wzajemnego zaufania — podkreślił — możemy w sposób pokojowy przewyciężyć podział Europy, który przecież jest również podziałem Niemiec”.

Kohl odwołał się zarówno do zawartej w raporcie Harmela (1967) koncepcji „europejskiego porządku pokojowego”, jak i do spopularyzowanego przez Gorbaczowa hasła o „wspólnym domu europejskim” (pkt 6). Starał się przekonać, iż ani RFN, ani nowe Niemcy nie pójdą „odrębną drogą”, czyli nie wrócą do tradycji bismarkowskich. „Rozwój stosunków międzynarodowych — mówił — będzie wtłoczony w procesy ogólnoeuropejskie, to znaczy również w stosunki Wschód — Zachód. Przyszła architektura Niemiec musi być dopasowana do przyszłej architektury całej Europy”. Nawiązując do deklaracji podpisanej wspólnie z Gorbaczowem (13 VI 1989) wymienił kilka zasad, które powinny rządzić stosunkami w Europie:

nieograniczone respektowanie integralności i bezpieczeństwa każdego państwa; prawo każdego państwa do swobodnego wybrania systemu politycznego i społecznego; przestrzeganie norm prawa międzynarodowego; prawo narodów do samookreślenia; przestrzeganie praw człowieka; respektowanie i pielęgnowanie historycznych kultur europejskich.

Przechodząc do bardziej szczegółowych rozważań na temat „ogólnoeuropejskiej architektury”, Kohl uwypuklił przede wszystkim podstawowe znaczenie „procesu KBWE”. Zaznaczył, iż w tych ramach należałoby się zastanowić nad „nowymi instytucjonalnymi formami współpracy”, zwłaszcza nad powołaniem „wspólnych instytucji do koordynowania współpracy gospodarczej między Wschodem i Zachodem” oraz „ogólnoeuropejskiej rady do spraw środowiska”. Nie pominął także rozbrojenia i kontroli zbrojeń (pkt 9), które uznał za niezbędne dla zlikwidowania podziału Europy. Zdaniem Kohla, rozbrojenie powinno następować równoległe, a nawet szybciej od procesów politycznych. Dotyczy to zwłaszcza wiedeńskich rokowań na temat redukcji wojsk konwencjonalnych, zakazu broni chemicznej, zredukowania do minimum nuklearnego potencjału wielkich mocarstw. Sugestie rozbrojenia Kohla wypadły dość blado, ale niewątpliwie interesująca była propozycja stworzenia w ramach „procesu KBWE” nowych instytucji ogólnoeuropejskich.

Wbrew wyrażanym niekiedy obawom, Kohl nie próbował zdystansować się od Europejskiej Wspólnoty i dylematu: integracja, czy zjednoczenie. Uczynił zupełnie inaczej: w zgodzie z tradycją adenauerowską uznał integrację za ważny czynnik promujący odbudowanie jedności niemieckiej. Kanclerz już na wstępie wspominał o Europejskiej Wspólnocie jako „modelu wolnego połączenia narodów europejskich”, który jest obdarzony dużą „siłą przyciągającą”. Wrócił do tego w pkt. 7 stwierdzając: „Siła przyciągania i promieniowania Europejskiej Wspólnoty jest i pozostaje decydującym konstansem w rozwoju ogólnoeuropejskim”. W ujęciu Kohla EW miała stanowić wzór tudzież zaczyn nowej Europy sięgającej daleko na wschód; wzmacniając Wspólnotę należy ją przeto także otwierać w tym kierunku: „proces odzyskiwania jedności niemieckiej pojmujemy zawsze jako zadanie europejskie. Dlatego musi on być widziany w związku z integracją europejską. Pragnę to całkiem prosto sformułować: EW nie może się kończyć na Łabie, ale musi także zachować otwartą postawę wobec wschodu”. Przechodząc do szczegółów, kanclerz zapowiedział starania o zawarcie między NRD a EW układu o handlu i współpracy, celem poszerzenia dostępu NRD do wspólnego rynku w perspektywie zmian po 1992 r. W mniej wiążący sposób wspominał także o „określonych formach stowarzyszenia”, jakie można by ustanowić w przyszłości między EW i krajami wschodnioeuropejskimi; zachęcił również reformujące się państwa do ubiegania się o członkostwo Rady Europy.

Kohl niewątpliwie przedstawił wizję Europejskiej Wspólnoty jako organizmu dynamicznego, umacniającego się wewnątrz i ekspandującego daleko na wschód. Nie krył także, iż tym sposobem — właśnie za pośrednictwem i w ramach Wspólnoty — dla NRD otworzy się droga do zjednoczonego państwa niemieckiego. Kanclerz z wyjątkową jasnością zarysował to raz jeszcze w przemówieniu 14 grudnia 1989 r. na posiedzeniu *Bundesvereinigung der Deutschen Arbeitgeberverbände*¹⁵. Przedstawił wtedy następujące rozumowanie: „przyszła architektura Niemiec” musi być dopasowana do „przyszłej architektury całej Europy”; cała Europa oprze się na „sile przyciągania i promieniowania” Europejskiej Wspólnoty; Wspólnota musi podejść z „otwartością i elastycznością” do reformujących się krajów komunistycz-

¹⁵ „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” z 15 XII 1989.

nych, w tym również NRD. Rozumowanie to wychodziło z trafnego spostrzeżenia, iż w Europie zachodzą równocześnie dwa przeciwstawne procesy: dezintegracji na wschodzie oraz integracji na zachodzie. Wynikało z tego, że tylko ośrodek zachodni może utworzyć efektywne struktury ogólnoeuropejskie i że trudno w takiej sytuacji mówić o partnerstwie między obu częściami Europy. W ten sposób można było również pogodzić ideę zjednoczenia Niemiec z utrzymaniem ścisłych powiązań z demokracjami zachodnimi — bez wchodzenia na „odrębną drogę”, która na Zachodzie zawsze kojarzyła się z neutralizmem i nacjonalizmem oraz z porozumieniem niemiecko-rosyjskim.

Podsumowując trzeba zaznaczyć, iż wiele elementów planu Kohla pokrywało się z wcześniejszymi deklaracjami rządu bońskiego na temat ogólnych założeń politycznych, albo trudności wewnętrznych NRD, albo usunięcia kłopotliwych dla obu państw skutków otwarcia granicy. Od tej strony plan Kohla nie grzeszył elegancją, nazbyt uderzało w nim przemieszanie spraw czysto doraźnych z kwestiami o wymiarze europejskim. Ale jako całość był na tyle zwarty, że posiadał wyraźną myśl przewodnią i na tyle otwarty, że nie wykluczał różnych opcji szczegółowych. Silną stroną planu było przejście w polityce zjednoczeniowej od fazy deklaratywnej do operacyjnej i postawienie w sposób kompleksowy zagadnienia reunifikacji na porządku międzynarodowym. Poza tym mocnym atutem wystąpienia Kohla było położenie nacisku na to, że proces zjednoczenia powinien następować stopniowo i ostrożnie. Dzięki temu plan miał zapewniony rychły sukces na etapie intensyfikowania współpracy między obu państwami i równocześnie otwierał perspektywę dochodzenia od „wspólnoty traktatowej” przez „struktury konfederacyjne” do „związkowego porządku państwowego”¹⁶.

Słabości planu Kohla tkwiły jednakże w partiach dotyczących „europejskiego porządku pokojowego”. Prawda, że zawarto w nich stwierdzenia i sugestie, które mogły się dobrze przysłużyć usunięciu podziału Europy; szczególną wartość miał w tym względzie postulat otwarcia Europejskiej Wspólnoty na wschód oraz projekt utworzenia nowych, ogólnoeuropejskich instytucji. Rzecz jednak w tym, że projekty Kohla dotyczące nowego ładu europejskiego przystawały jeszcze dobrze do etapu „wspólnoty traktatowej”, natomiast w odniesieniu do dalszej przyszłości powstawało wrażenie dyskrepancji między rewolucjonizującym stosunki międzynarodowe stworzeniem wielkich Niemiec a słabo zarysowanymi strukturami europejskimi, jakie miały ewentualnie zaabsorbować nowy ośrodek siły. W wystąpieniu Kohla zabrakło bardziej radykalnej i zręczniejszej psychologicznie próby złagodzenia obaw państw sąsiadujących z narodem niemieckim; kanclerz naturalnie w niczym nie zakwestionował polskiej granicy zachodniej, ale i też otwarcie jej nie zaakceptował, odwołując się jedynie do ogólnych sformułowań o poszanowanie integralności państw europejskich. Najbardziej jednak mogło niepokoić to, że mimo deklaratywnych zapewnień z całego przemówienia zdawał się przebić zamiar nadania zbliżeniu wewnątrzniemieckiemu o wiele szybszego tempa niż procesowi likwidacji podziału Europy oraz budowania nowego ładu europejskiego.

¹⁶ Choć zakrawa to na żart historii, to taką właśnie sekwencję posunięć zjednoczeniowych zaproponował Walter Ulbricht, który 30 XII 1958 r. napisał: „Nachdem in Deutschland zwei Staaten mit verschiedenen gesellschaftlichen Systemen bestehen, ist es notwendig, zunächst eine Annäherung der beiden deutschen Staaten herbeizuführen, später eine Zwischenlösung in Form der Konföderation oder Föderation zu finden, bis es möglich ist, die Wiedervereinigung und wirklich demokratische Wahlen zur Nationalversammlung zu erreichen” (cyt. za G. Zieger, *Die Haltung von SED und DDR zur Einheit Deutschlands 1949 - 1987*, Köln 1988).

Wszystko to musiało rozbudzić niepokój, iż kwestia niemiecka stanie się czynnikiem destabilizującym, choć nie wydaje się żeby to akurat leżało w interesie Republiki Federalnej.

* * *

Kwestię zjednoczenia Niemiec zaktywizowały wydarzenia w NRD, przede wszystkim trudny do opanowania i szybko się wzmagający oddolny nacisk społeczeństwa. Spektakularna i łatwo przebiegająca dekomunizacja dowartościowała i dodała pewności siebie mieszkańcom NRD, łagodząc przy okazji ich bolesny kompleks niższości wobec bogatszych rodaków zza Łaby, ale i nasilając presję na odbudowę jedności narodowej. W Republice Federalnej też nie szczędzono słów uznania i podziwu dla społeczeństwa wschodnioniemieckiego, co tym bardziej umacniało je w dążeniach narodowych. „Po raz pierwszy w historii niemieckiej — głosił z patosem Helmut Schmidt — miała miejsce rewolucja zasługująca na to miano”¹⁷. W postawie jednak społeczeństwa zachodnioniemieckiego nie brakło także ambivalencji. „Po raz pierwszy od 1945 r. Niemcy — zauważył Wolfgang Schuller — znów stoją przed nowym początkiem. Inaczej niż wtedy, mają teraz w ręku możliwość kształtowania wspólnego losu; inaczej niż wtedy, perspektywy są tak dobre, jak nigdy przedtem. Paradoksalnie, mimo to panuje wszędzie niepewność i zamieszanie, na zachodzie nawet zakłopotanie”¹⁸. W listopadzie 1989 r. perspektywy dalszego rozwoju wydarzeń mogły istotnie niepokoić: ostre załamanie reżimu wschodnioniemieckiego groziło zaistnieniem pustki politycznej w NRD, a niekontrolowane parcie społeczne ku zjednoczeniu — nieobliczalnymi konsekwencjami międzynarodowymi.

W sytuacji tej można sobie łatwo wyobrazić, co mogłoby się stać gdyby rząd boński przyjął jedną z następujących opcji: zachował bierność i czekał dalszego biegu wydarzeń; udzielił tylko pomocy ekonomicznej i starał się wzmocnić upadający reżim; ograniczył się do stymulowania dekomunizacji i reunifikacji. Skutki międzynarodowe takiej polityki byłyby fatalne, przyszłość koalicji rządowej CDU/CSU i FDP — więcej niż niepewna. W sumie Kohl obrał więc optymalny kurs, który mógł doprowadzić zarówno do opanowania żywiołowych procesów w NRD, jak i do skanalizowania ich w określonym kierunku. Plan Kohla miał spełnić zadania całkiem doraźne: zahamować masową emigrację z NRD do RFN, której konsekwencje były niedobre dla obu państw; przyspieszyć reformy gospodarczo-polityczne i tym samym skłonić ludność NRD do pozostania na miejscu; rozbudzić nadzieje na rychłe zaspokojenie najbardziej palących potrzeb konsumpcyjnych. Miał on również cele strategiczne, odpowiadające oczekiwaniom obu społeczeństw: wyrównanie poziomów cywilizacyjnych, co miało m.in. ułatwić w przyszłości bezkonfliktową reunifikację; zapoczątkowanie stopniowego zjednoczenia w taki sposób, żeby uniknąć ryzyka gwałtownych wstrząsów w centrum Europy.

Zbigniew Mazur

¹⁷ H. Schmidt, *Was jetzt in Deutschland geschehen muß*. „Die Zeit” z 15 XII 1989.

¹⁸ W. Schuller, *Alle Deutschen stehen vor einen Neuanfang*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 16 XI 1989.